DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 49.

DNIA 5 MARCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco*: à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

RZUT OKA NA POŁOŻENIE OBECNE EUROPY.

ROSSYA — PRUSY — AUSTRYA.

(Artykuł piąty). *

Widzieliśmy już główne zarysy państw konstytucyjnych, wypada teraz spójrzeć na absolutne. W rzędzie ich naturalnie piérwsze miejsce trzyma Rossya, ze swoją myślą tradycyjną, którąby można nazwać *pochłaniającą*, jak ów potwór, co im więcéj pożera, tém więcéj łaknie. Polityka rossyjska jest antypodem francuzkiéj. Dziedzictwem spadła po Mongołach, uosobiła się ona poźniéj w genialnym człowieku, który narodowi swemu nadał gwałtowny popęd, a następcom zostawił niewzruszone systema rządu. Rossya spełnia odtąd okropne posłannictwo miecza, wyobraża panowanie siły materyalnéj nad uczuciami moralnémi, stoi na czele propagandy despotyzmu, zatruta w swoim zarodku, roznosi zepsucie i zniszczenie. Potęga jest dla niéj razem środkiem i celem, jest jéj Bogiem. Niewyczerpany w sposobach, niezmordowany w zamiarach, zręczny, przebiegły i cierpliwy gabinet Petersburski, posiada najdoskonalszą metodę robienia złego. Świat dziwi się jego przewrotności, uwielbia pomyślność. Narody konstytucyjne, bez idei górującéj, roztargnione domowémi kłótniami, zatopione w widokach nizkich i zmiennych, muszą koniecznie czuć przewagę téj zaczepnéj, od lat stu jednakiéj dążności. Jedna Anglia, mimo liberalne swoje instytucye, zachowująca charakter gabinetu podobny do moskiewskiego, i tradycyjną politykę nie zawisłą od tego lub owego ministerium, idzie mniéj więcéj równolegle ze wzrostem Rossyi, i w dalekiéj części świata, grozi jéj spotkaniem się, które wstrząśnie Europą. Potęga moskiewsko-rossyjska poczęta w zbrodniczym rozlewie krwi, stała się dzieckiem grzechu; zły duch owionął ją od kolebki. Dziś doszedłszy do młodzieńczego wieku, bardziéj niż kiedykolwiek czuje brzemię swojéj przeszłości i nagromadzonych przestępstw; ale trudno jéj wyjść z zaczarowanego koła, do którego sam byt jéj rozległy zdaje się być przywiązany. Tu leży przyczyna ciągłych wojskowych ruchów, nieustannego rozszerzania się na zewnątrz, a skupiania wszystkich sił żywotnych narodu w woli jednego człowieka. Niedostatek harmonii między elementami składającémi państwo, nadrabia się sztucznie tym sposobem, i życie skalane w głównem ognisku, rozlewa się po całém ciele olbrzyma, który pragnie ujarzmić ludzkość, wygnać z ziemi sprawiedliwość, którego do dziś dnia jest przeznaczeniem, być *antychrystem* narodów.

Jeżeli to znamię rozciągamy do całego narodu, to jedynie dlatego, że w teraźniejszym jego stanie moralnym, rząd rossyjski jest samą Rossyą. Może się to zmieni z czasem; ale aby zaszła zmiana, potrzeba wlać tu innego ducha, ożywić inne uczucia, upowszechnić inne wyobrażenia, co nie jest dziełem jednéj chwili. Zapewne, w księdze przyszłości musi być zapisane moralne odrodzenie się tego narodu, który jak dziś reprezentuje złe uorganizowane, i służy za bicz Boży, tak kiedyś może będzie posłannikiem tych wyższych myśli i uczuć, którym dziś krwawą wypowiada wojnę.

Ostatni dziesięcioletni peryod stanowi ważną epokę dla polityki rossyjskiéj przez to samo już że ją obnażył. Gabinet Petersburski wiecznie czyhający na zagładę Polski nie śmiał dawniéj wydawać się z tém otwarcie: jak teraz staje niby w obronie bezsilnéj Turcyi, tak niegdyś obłudnie brał w opiekę schorzałą Polskę. Podczas kongresu wiedeńskiego, téj nieszczęśliwéj sankcyi rozbiorów, Rossya zachowywała jeszcze *decorum*, i zgadzała się na utrzymanie pewnego stopnia narodowości polskiéj. Ale rewolucya Listopadowa tak dalece ją zatrwożyła, tak dzielnie ją przekonała o niebezpieczeństwie pielęgnowania najmniejszéj iskry tego ognia, że wyprzedzając o pół wieku zwykły pochód swojéj cierpliwéj polityki, postanowiła spełnić już całe haniebne dzieło zniszczenia, bez względu na żadne Boskie i ludzkie prawa, gwałtownie wcielić do swego państwa znaczną część Polski, zagarniętą piérwéj pod różnémi tytułami przemocy. Barbarzyńskie to postępowanie nie znalazło przeszkody w rządach liberalnych, zaślepionych odmętem wypadków bieżących, albo egoizmem; ale Rossya przydeptawszy swoją ofiarę, uczuła trwogę, postrzegła w niéj ducha, którego zabić nie może, który wzrasta wśród męczarni, i głosem pełnym wiary zapowiada zwycięzkie powstanie. Chodzi więc jéj oto, żeby zatłumić ten wieszczy głos, ten jęk boleści; pozorami materyalnych dobrodziejstw, jak pysznym całunem zakryć przed światem kraj zakrwawiony, wmówić w opinię zagraniczną, że naród polski już skonał, a osierocone pokolenie jego, bez imienia na przyszłość, zostało wspaniałomyślnie przysposobione przez najpotężniejszą rodzinę sławiańską, przez reprezentantkę *de facto* całéj Sławiańszczyzny. Kiedy w tym celu uorganizowana propaganda, za pomocą druku i zakupionych piór cudzoziemskich rozsiewa fałsze, tymczasem z drugiéj strony dyplomacya czynna, zręczna, cierpliwa, prowadzona z wielką jednością i dyskrecyą, nie opuszcza najmniejszéj sposobności, żeby wpływ swój rozszerzyć i ustalić. Widzimy ją, jak na Wschodzie rozciągając protektorat carski nad blizkim śmierci Islamizmem, razem w imię Chrześciaństwa zagarnia pod swój wpływ licznych chrześcian tamecznych. Grecya utrzymuje dość słabą, aby nie ważyła na szali europejskiéj, i dość mocną względem Turcyi, aby była ciągłym elementem jéj słabości. Wojna na Kaukazie często nieszczęśliwa, zawsze zawzięta, pomału dążąc do uzupełnienia posiadłości w Czerkassyi, przewaga w Persyi dawniéj uzyskana, dziś podmuchem gabinetu angielskiego wstrząśniona, komplikują stosunki europejskie, w których składa coraz nowe dowody przebiegłości i trafnéj rachuby. Nic delikatniejszego nad położenie polityczne względem Anglii. Trzeba tu bezustanku łagodzić zajścia, odwracać podejrzenia, taić nadto widomą rywalizacyą handlową, sprzymierzać się

* Patrz Nra. 33, 34, 35, 37, str. 145.

z nieprzyjaciółką w Europie, nim przyjdzie czas otwartego spotkania się z nią w Azyi. Musi to jednak nastąpić, bo stosunki polityczno-handlowe między témi dwóma państwami są bardzo drażliwe. Rossya dotkliwie czuje znaczne szkody z utraty tranzytu towarów azyatyckich, którego Anglia ją pozbawiła, a wzajemnie Anglia gdzie tylko dosięgnęła przemysłem i potęgą, wszędzie znajduje się w obec Rossyi. Współzawodniczka ta nie zasypia i w Chinach. Korzystając z przywileju jaki oddawna potrafiła sobie wyjednać, posyła co kilka lat legacyą handlową do Pekinu, którą świeżo odnawiając przyozdabia już charakterem bardziéj politycznym. Stosunki Rossyi na lądzie Europy zdają się iść bardziéj utartą i bezpieczniejszą drogą. Z Austryą i Prusami zostaje w ścisłém przymierzu dla wspólnego oporu przeciw szerzącemu się liberalizmowi francuzkiemu i posiadania rozszarpanéj Polski. W państwach niemieckich drugiego rzędu, wpływa znacznie na rządy i kieruje niémi dowolnie; a w konfederacyi stara się o głos jako posiadająca pod swojém berłem prowincyą niemiecką. Potęgę Szwecyi zdołała zupełnie względem siebie zneutralizować. We Francyi, mimo antypatyą osobistą cesarza do jéj króla, stara się upowszechnić myśl aliansu między témi dwoma państwami, dziś po zerwaniu przymierza Francyi z Anglią, podobniejszą niż kiedykolwiek do zrealizowania. Tak tedy gabinet rossyjski przybierając różną barwę, stając się mniéj więcéj liberalnym lub despotycznym, gotowym do koncessyi lub imponującym, wedle okoliczności używa wszelkich środków byle swego celu dopiął.

Prusy i Austrya, główną zasadą swoich rządów zbliżone do Rossyi, różnią się jednak od niéj wyższym stopniem cywilizacyi i umiarkowańszemi formami absolutyzmu. Prusy szczególniéj odznaczają się tym *światłym* despotyzmem (despotisme illustré), który chce trzymać się w granicach ściśléj legalności. Państwo to po wielkiéj i niebezpiecznéj ostatniéj wojnie, wylężyło wszystkie swoje siły umysłowe na uorganizowanie się wewnątrz, i administracyą swoją podniosło do wysokiego stopnia. Polityka rządu pruskiego, bez wielkiego wpływu na inne państwa piérwszego rzędu, zwróciła się całkiem ku Niemcom, podzielonym na małe xięztwa, niemające znaczenia po osobno. Czego dyplomacya pruska długo nie mogła dokazać na polu saméj polityki, to dzisiaj zdaje się przychodzić do skutku za pomocą systemu komor celnych. Wielki ten pomysł centralizacyi handlowo-politycznéj, dał Prusom znaczny wpływ na udzielne xięztwa niemieckie, i może sprawić ważne następstwa. Gabinet Berliński połączony z Wiedeńskim i Petersburskim konwencyą zawartą w Munchen-Gratz widocznie nie sprzyja odrodzeniu się Polski niepodległéj; lecz zarazem nie chce zagłady jéj narodowości, która w pewnym razie mogłaby stać się dla niego użyteczną, zwłaszcza że sąsiedztwo Rossyi zdaje się być coraz uciążliwszém. Tu należy szukać przyczyn téj wyrozumiałości względem xięztwa Poznańskiego, jaka objawiła się szczególniéj po wstąpieniu na tron nowego króla, którego światłu i skłonnościom szlachetnym opinia publiczna oddaje sprawiedliwość. Gabinet pruski szukając także podpory dla swéj polityki w interesie religijnym, zdaje się usiłować stanąć na czele protestantyzmu. Pomimo trudności i niebezpieczeństwa napotkane w sprawach arcybiskupów Kolońskiego i Poznańskiego, okazuje chęć czynnéj rywalizacyi z katolicyzmem, jakąś systematyczną ku niemu nieprzyjaźń. Niedawno porozumiał się z Anglią celem wysłania biskupa protestanta do Jerozolimy, który w tych dniach ledwie, po usunięciu przeszkod stawionych mu w Stambule, przybył na miejsce. Prusy przez swoje położenie jeograficzne pozbawione wpływu na Turcyą, miały jednak jak wieść niesie, proponowany sobie przez Rossyą udział w sprawie tego państwa. Gabinet Petersburski ofiarował jakoby w r. 1835 gabinetowi Berlińskiemu część Polski pod warunkiem, aby popierał wszelkie jego kroki do zajęcia Stambułu; ale gdy rząd pruski zażądał kraju polskiego po Wisłę, układy zostały zerwane. Rzecz niewątpliwa, że pod względem widoków zewnętrznych, myśl zaokrąglenia granic państwa, zawsze przewodniczy rządowi pruskiemu; wewnątrz zaś, zdaje się on coraz bardziéj skłaniać do instytucyi liberalnych, jak tego świeżym dowodem jest znaczne rozszerzenie wolności druku w przepisach danych dla cenzury.

W Austryi, rząd jéj łagodniejszy od rossyjskiego, mniéj postępowy od pruskiego, odznacza się szczególniéj swoją nieruchomością konserwacyjną. Jestto głaz polityczny którego nie przenika żaden promień moralny. Myśl rządowa nie ma tu innego celu prócz zachowania tego co było, trwa przy swojém bez względu na epoki; przez 35 lat dyrekcyi xięcia Metternicha, nie uczyniła jednego kroku, któryby wart był zapisania w dziejach moralnych ludzkości. Po rossyjskim, rząd austryacki jest największym promotorem obskurantyzmu i zepsucia. Pielęgnuje byt materyalny, pobłaża rozwolnieniu obyczajów, podsyca próżność i zmysłowość; ale nie chce znać wyższych potrzeb człowieka, rad zawsze poniżać jego godność, systematycznie tępi wszelki popęd ku pojęciom wznioślejszym, posuwa się nawet do okrucieństwa na każdy symptomat uczuć wolności. Austryak też pod względem moralnego i umysłowego ukształcenia, stoi najniżéj od wszystkich Niemców; a na nieszczęście wespół z innymi ludami sławiańskiego szczepu, przyszło i naszéj Galicyi doświadczyć smutnego wpływu takiéj władzy. Rząd cesarstwa apostolsko-rzymskiego uchodzi za gorliwego syna Kościoła i opiekuna katolicyzmu; ale bliższe rozważenie jego tendencyi religijnych łatwo przekonywa, że raczéj dba o formę niżeli o rzecz samą, że religią uważa za służebniczkę polityki, jak tego dał nowy dowód w stosunkach z Rzymem.

Gabinet austryacki względem Rossyi znajduje się mniéj więcéj w położeniu gabinetu pruskiego. Taż sama sympatya ku potędze będącéj ideałem i podporą zasad absolutyzmu, ta sama obawa jéj zbyt przeważnego protektoratu, ta sama potrzeba wspólnego bronienia się przeciw moralnéj propagandzie Francyi, ten sam nakoniec interes zachowania pod swojém berłem prowincyi polskiéj. Austrya równie jak Prusy zmuszona na wszelki przypadek mieć w odwodzie niezabitą zupełnie narodowość polską, co do całéj kwestyi naszéj nie samą bojaźnią utraty Galicyi jest związana. W zamian za tę posiadłość przyjęłaby inną; ale jéj chodzi o rzecz ważniejszą. Polska przywrócona, Polska z rządem *nieabsolutnym*, ukazałaby się jak hasło do rozerwania wszystkich cząstek jéj cesarstwa, jak przykład gorszący wszystkich Sławian uległych berłu austryackiemu. Tak dalece ta obawa jest silną, że Austrya ciągle ustępuje Rossyi na Wschodzie, gdzieby mogła rozszerzyć się korzystnie. Jednak z upadkiem Turcyi zmieniłby się stan rzeczy: dwa państwa chrześciańskie musiałyby walczyć o piérwszeństwo w Sławiańszczyznie. Oba przeczuwają tę chwilę, i zdala gotują się do niéj.

Położenie Austryi względem Prus, jest także delikatne: zachodzi tu rywalizacya o przewodnictwo nad Niemcami, i szala teraz bardziéj przechyla się na stronę pruską. Co głównie utrzymuje stare cesarstwo, to podobno należy przypisać mocy instytucyi ugruntowanéj wiekami. Wiadomo że cesarz obecnie panujący, pozbawiony jest prawie władz umysłowych. Jednak uczucie monarchiczne w podległych krajach tak tkwi żywo, że osoba cesarza zdaje się jeszcze większe z tego powodu wzbudzać uszanowanie. Rzadko odzyskuje on przytomność i zaprząta się sprawami publicznemi. Po śmierci swego poprzednika czując się zupełnie zdrowym na umyśle, dołożył wszelkiéj usilności, żeby

mnóstwo niezałatwionych interesów ukończyć i dać odpowiedź na stosy próśb zaległych w kartonach. Zrobiwszy co zamierzył, wpadł znowu w swoją słabość moralną i niemal ciągle w niéj zostaje. Przypisują mu także w części myśl amnestyi ogłoszonéj w Medyolanie podczas koronacyi. Widzimy tedy że nawet w państwie despotyczném rząd nie zupełnie spoczywa na woli i rozumie jednego człowieka, ale jest pewném systemem, o tyle zdolném trwać i działać, ile wspierają go wyobrażenia zaszczepione w massie podwładnych. *(d. c. p.)*

KORRESPONDENCYA.

Poitiers, 27 lutego 1842 r.

Zacny Redaktorze.

W wezwaniu do Korrespondentów Dziennika Narodowego, życzyłeś aby ci przesyłać wszelkie wiadomości dotyczące sprawy Polski, aby cię uwiadamiać o wszystkiém, co się dzieje w okolicach zamieszkałych przez twych Korrespondentów, a co w jaki bądź sposób może interesować publiczność polską. Postanowiłem przeto donieść ci teraz o tém, co się stało w tutejszym zakładzie, jednym z najliczniejszych w Tułactwie. Zrobisz z tego użytek jaki osądzisz za stosowny.

Wracam z obchodu odbytego na cześć Konarskiego i innych porewolucyjnych męczenników naszéj świętéj sprawy, pełen jeszcze myśli i wzruszeń wyniesionych z posiedzenia. Chciałem je tu wynurzyć, ale zapewne uczucia moje osobiste mniéj mogą cię interesować, aniżeli czyn zakładu, czyn kilkudziesiąt rodaków. Opowiem go pokrótce.

Na dniu 20 b. m. w niedzielę, zebrała się część Polaków tutejszego zakładu i uchwaliła, aby za tydzień, to jest 27 lutego, jako w rocznicę (podług nowego kalendarza) śmierci Szymona Konarskiego, odbyć publiczny obchód na cześć jego i innych, co jak on polegli na ziemi ojczystéj z ręki naszych ciemiężców. Obrano trzech Kommisarzy do zajęcia się obchodem. Stało się jak życzono, i dnia dzisiejszego około 7 wieczorem zgromadzili się wszyscy (z małym wyjątkiem), zamieszkujący Poitiers Polacy, tudzież Polki rodowite i Francuzki zamężne za Polakami. Przyszło także kilku Francuzów. Sala była urządzona stosownie do obchodu. Ściany jéj powleczono kirem, na wyższém miejscu postawiono stół i próżne krzesło, oboje przykryte kirem z żałobnemi ozdobami. Na krześle leżał wieniec, a nad krzesłem pomiędzy chorągwiami wyglądał z pod czarnéj krepy herb Polski.

Wolą zgromadzenia powołany do przewodniczenia mu ziomek Krahnass, zagaiwszy posiedzenie, wezwał mowców żeby zabierali głosy. Mówili: Jabłoński, Podwysocki i Krahnass po polsku; Garnysz po polsku i po francuzku, Pfayffer po francuzku. Mowy w ogólności tchnęły czystą miłością ojczyzny i wiarą w wielką jéj przyszłość; wszystkie były nacechowane charakterem ogólnym patryotyzmu. Jeden tylko ziomek Krahnass zajmował się sporną polityką emigracyjną; potępiając wszakże wszelkie rozdwojenia i pojedyncze odłamów Tułactwa działania, wzywał do zgody i miłości braterskiéj. Ziomek Jabłoński w powtórnie zabranym głosie, odczytał wiersz malujący zgon Konarskiego, i bardzo stosownie przytoczył słowa jego matki, która kiedy prowadzono go na rozstrzelanie, przedarłszy się przez tłum, zamiast płaczu i narzekań, rzekła: «Idź synu spokojnie na śmierć za twą ojczyznę; szczycę się że jestem twoją matką.» Potém, przytomna na zgromadzeniu Panna Ziomecka, odczytała krótki głos, którego treścią było, że jak Polacy tak i Polki czekają rychłego hasła do boju, i są gotowe służyć ojczyznie, stosownie do swéj płci i siły, niosąc pomoc mężczyznom walczącym z orężem w ręku, i opatrując ich rany w szpitalach. Głos ten zabrany przez młodą Pannę na publicznym obchodzie, nie jednemu wydał się może nadzwyczajnym, zapewne dlatego że to jest rzecz nowa. Około godziny 9, przewodniczący po krótkiém przymówieniu się do obecnych Francuzów zamknął posiedzenie.

Obchód odbył się z największą przyzwoitością. W obliczu zgromadzenia, w widoku sali, w głosach zwracanych do cieniów męczenników, było coś uroczystego, poetycznego, powiem więcéj, religijnego, co przejmowało duszę i czyniło na umysle silne wrażenie. Obchody pamiątek narodowych wywierają zbawienny wpływ na Tułaczy, podnoszą ich moralność, ogrzewają nadzieje, zachęcają do wytrwałości, do mężnego znoszenia wielkiéj niedoli. Zbierania się te peryodyczne, jakby koło grobu Matki, przysięgi ponawiane dla niéj, są potrzebne zbolałym sercom naszym. Tu bowiem odkładają się na bok wszystkie urazy, nikną podziały opinii, i choć chwilę człowiek przepędza po bratersku. Zakłady w których podobne zgromadzenia są częste, zachowały więcéj od innych téj nadziei, téj gotowości poświęcenia się, jaka stanowi główną cnotę tych, co dali się zamordować na ziemi ojczystéj. Cześć składana im publicznie, jest wysokiém pojęciem. Kościół Chrystusa, Chrześcianie, czczą jako świętych, męczenników za wiarę; czemużby naród uciśniony nie miał czcić męczenników za jego swobodę, za jego prawa zgwałcone? W dniu podobnych obchodów, nie czci się tylko pamięci tych, których śmierć miała większy w Polszcze odgłos, ale tych wszystkich, którzy gdziekolwiek, w więzieniach, w lochach Sybiru lub pod razami katów, po półkach, giną nieznani, jeżeli nie z równie świetném męztwem, to z równie prawdziwą miłością ojczyzny. Są to wzniosłe obchody, i dziwi mię, że jeszcze Emigracya nie wprowadziła ich w ogólny zwyczaj. W obec poświęcenia się, w obec bohaterskiéj śmierci Wołłowiczów, Zawiszów, Konarskich i innych, w obec mąk tylu tysięcy nieznanych patryotów, nie masz ani podziałów na stronnictwa, ani względów na opinie: wszyscy powinniśmy gromadzić się koło ich grobów, bo oni polegli za wspólną nam matkę, bo oni może ją silniéj kochali, może byli *niecierpliwsi*, może śmielsi. Czy trafnie działali, czy rzucili się w porę, czy wynikła ztąd korzyść? to niech każdy cicho rozbiera w swojém sumieniu, kiedy uczuje odwagę pójść za ich przykładem. Oni krwią zapieczętowali swoje dzieje: krew rozlana z poświęceniem się czystém, nie ginie, zostaje w powietrzu krajowém, zapala piersi co niém oddychają. O! gdyby takich bohaterów Polska liczyła sto tysięcy, i nie zbywało jéj na biegłych rządzcach, możebyśmy dziś nie wycierali cudzych kątów.

X. X.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

ZJEDNOCZENIE.*

Donieśliśmy już, że gdy obchód publiczny spełzł na niczém, zjednoczeni Londyńscy odbyli posiedzenie prywatne.** Posiedzenie to miało miejsce w *Union Tavern John Street*; Gmina Londyn i Gmina Wyznacwów obradowały wspólnie; prezydował Felix Nowosielski, trzymał pióro Leopold Lew Sawaszkiewicz. Pomiędzy innymi Tadeusz Krępowiecki, w głosie swoim z wielu miar godnym uwagi, tak apostrofował potoczne sprawy emigracyjne: «Jeszcze o żadnym człowieku, jeszcze o żadném ciele, o żadnym narodzie rozpaczać się niegodzi, jeżeli umysłem błądzi tylko, a ta najszlachetniejsza cząstka jego jestestwa: serce, nie zostało wstrząśnięte. Dopóki więc Tułactwo przechowa wiarę, że Polska istnieć będzie, dopóty gwiazda świetnych jéj przeznaczeń nie zgaśnie. Ale niestety! od niejakiego czasu zdaje się jakoby zły duch na zagładę moralną Tułactwa czyhając, chciał umysł zniżyć ku najpośledniejszym pojęciom, a serce czczością lub śmiertelnym napojem zaprawić. Kiedy Mahomet II oblegał Konstantynopol, w ówczas się Grecy o woźnicę w Hipodronie wadzili..... Kiedy Mikołaj ostatnie narodowości przybytki druzgoce, Emigracya spór wiedzie komu najlepiéj ko-

* Patrz N. 47 str. 188.
** Patrz N. 40, str. 161.

mitetowanie do twarzy, *jak gdyby ten komitet, dla tego że z łaski takiéj a takiéj summy kresek stworzony, miał odebrać dary Ducha Śgo*, wzbić się do Boskiéj potęgi, stworzenia czegoś z niczego. Zdaje się iż Emigracya już do takowego zeszła upokorzenia, iż ludźmi, którym poświęceniom poklaskiwała Ojczyzna, *kilku niedokończonych studentów* samowładnie potrąca, i na ruinie ich sławy, swoją arlekińską sławę buduje. Takito jest skutek panowania sofistów, oratorów..... Odważmy się zedrzeć maskę z dzisiejszych nauczycieli Tułactwa, którzy na zwaliskach jego działalności stawiają dla siebie świątynie chwały, tak długiéj, jak będzie długą cierpliwość myślących, jak będzie długie omamienie tych, co ich blichtrem rozumu swego oczarowali! Zdaniem mojém, materyalizm Centralizacyi Tow. Dem. nie jest tyle szkodliwy, tyle obłudny, ile panteizm ex-Kommissyi Korrep. Materyalizm nie znajdzie w naszym kraju wysoko-religijnym, ani jednéj ręki coby cegiełkę jego obrabiać chciała. Ale panteizm, doktryna przypuszczająca Boga rozproszonego po wszystkich cząstkach świata, którego nazywa duchem, słabe religijne nawet umysły z łatwością zbałamucić jest zdolny. Duch rozwiązał wszystkie religie, powiedziała *Nowa Polska,* przeobraża je. Co się tłómaczy: że człowiek który jest duchem, jest panem wypowiedzenia posłuszeństwa moralności, która z Boskiego początku przechodzi w ten sposób do rozmiarów ludzkiego rozumu, a następnie, że tyle może być rodzajów moralności, ile jest rodzajów umysłu ludzkiego. Doktryna zastraszająca, najokropniejsza, prowadząca do rozwiązania społeczności! I nie dziw że wielbiciele tego dziennika, ex-Kommissarze Korrespondencyjni, przyprowadzili Zjednoczenie na pochyłość, z któréj nie ich głowa je wydobędzie. * » — W ciągu dyskussyi, jaka nastąpiła po mowach, wszystkie prawie zdania Panów Worcella, Sawaszkiewicza, Oborskiego i innych, z różnych stron odsłaniały tę prawdę, że Komitet obecnie tworzony, utrzymać się nie może, a żeby coś korzystnego zrobić, potrzeba mieć na widoku czyste pojęcie obowiązków i Ojczyzny i Emigracyi naszéj.

Pod bokiem Kommissyi Korresp. w samém Poitiers, dały się słyszeć głosy, zdolne niemniéj zachwiać wiarę w pomyślny skutek prac tego urzędu. Na posiedzeniu listopadowém, górował tu ów duch oppozycyi, który wypowiedział wojnę dotychczasowym formom i władzom tak Towarzystwa Demokratycznego, jako i Zjednoczenia; a jeśli jeszcze nie dość odsłonił swoje nowo uknowane układy, przynajmniéj daje widzieć coraz mocniejsze uczucie, że poprzednim dziełom brakuje istotnych fundamentów. Przytoczymy np. wyjątek z mowy P. Krahnassa od kilku miesięcy szczególniéj czynnie występującego na scenie Poitierskiéj. Rozbierając on posłannictwo i obowiązki Emigracyi, tak odezwał się nakoniec: — « Bracia nienależący do Zjednoczenia, nie powołuję was do odstępywania waszego sztandaru, ani do odepchnięcia Towarzystwa (Demokr.), które dźwigacie z upadku i uszlachetnić usiłujecie rozbijając zakonne jego formy, i nadając mu wzniosły apostolski charakter (?), — lecz wzywamy was imieniem drogiéj nam ojczyzny do uświęcenia *czynem* objawionéj przez was zasady: *że należy politycznie zjednoczyć polskie tułactwo*..... żadną *nieprzełamalną* formą nie jesteśmy skrępowani, a więc cóż nam przeszkadza jeden kościół zbudować?... wierząc w rozum i poczciwość Ogółu, którego wyrazem jest Większość, dajmy inicjatywę massowemu stopieniu się wszystkich jego żywiołów w jedno polityczne ciało... Przez długie lata Poitiers było jakby biczem bożym, roztrącającym tułactwo; zatknijmyż w nim krzyż *Miłości*, a skupią się koło niego wszystkie rozproszone dzieci nieszczęśliwéj Polski. »

W tych wezwaniach i napomnieniach, gdzie dziwnie spotyka się rozum większości z krzyżem miłości, gdzie architektonika emigracyjna spogląda na budowę Kościoła, można widzieć zapowiedź, że dotychczasowa robota Zjednoczenia, zostanie uznaną za *przełamalną*, a nowy związek mniéj jeszcze potrafi *politycznie* zjednoczyć tułactwo, bo w zarodku swoim nasycony już jest żywiołami moralnemi, które rozprzęgają nasze ciała klejone opiniami.

Ale cokolwiek z głosów obchodowych wróżyć i w uwadze zatrzymać należało, to przeszło mimo uszu gorliwych robotników Komitetu. Po chwilowém wzruszeniu myśli, wszystko znowu ucichło, druki zaczęły brzmieć rozprawami, która z dwóch jednoczesnych Kommissyi Korrespondencyjnych jest prawną, a ta co miała w swojem ręku stér nawy, pomknęła ją do brzegu i zyskała oklask licznych gmin, niecierpliwie oczekujących złotego runa.

Historya Zjednoczenia od listopada do wiosny, nie obfituje już w wypadki. Pozostaje nam przebiedz ją pokrótce, i powiedzieć jak dziś rzeczy stoją.

* Przytaczamy słowa P. Krępowieckiego, szczególniéj jako jednego z Gminy Wyznawców, o któréj już eśmy wspomnieli, z przyjemném zadziwieniem postrzegając, że zmieniają się czasy i zmieniają się ludzie.

POMNIK GROBOWY DLA Ś. P. J. U. NIEMCEWICZA.

Lista dwudziesta składkujących.

Przeniesienie z listy dziewiętnastéj * .	fr. 1,554	10
Stanisław Ostrowski z Paryża	5	»
Janusz Przezdziecki z Moissac	5	»
D. . . (dukat w złocie)	11	70
W ogóle	1,575	80

Zmarli.

— Rożnowski Piotr, rodem z xięztwa Poznańskiego, umarł w Clermont-Ferrand, d. 25 grudnia 1841.

— Dnia 14 grudnia r. z. umarł w Vire, tknięty apoplexyą, Mickiewicz Rafał, rodem z gubernii Wileńskiéj, powiatu Rosieńskiego, miał lat 35 wieku.

— Tyszka Marcin, zakończył życie 5 stycznia w Fourchambault (Nièvre).

— Dnia 16 stycznia r. b. umarł na chorobę piersiową w Beaumont-sur-Sarthe, Kajetan Woszczyński, dyakon zgromadzenia XX. Augustynów Warszawskich, w czasie rewolucyi ochotnik 4go półku liniowego, przybyły do Francyi z Gdańska na okręcie *Łosoś*.

— W dniu 6 lutego, rozstał się z tym światem w Londynie rodak nasz Felix Szukszta, po krótkiéj chorobie. Urodził się w powiecie Wiłkomierskim r. 1810: w czasie powstania mężnie służył sprawie ojczystéj. Na wędrówce, skromném ułożeniem, przyjacielskością i pracowitością, zyskał miłość powszechną. Towarzysze wygnania odprowadzili zwłoki zmarłego, w dniu 10 b. m. na cmentarz Kensall-Green.

— Dnia 16 lutego, umarł w Strazburgu Kośmiński Soter w 43 r. życia, b. podpor. w półku 20 p., rodem z województwa Krakowskiego.

— Tarłowski Emil, umarł w Paryżu 21 lutego r. b.

— Jan Siekaczyński, porucznik artyllervi, zechce się zgłosić w familijnym interessie do Walentego Zwierkowskiego do Versailles, rue Ducis, N. 19.

— Józef Skwarski zechce się zgłosić w własnym interesie do majora Ubysza, mieszkającego w Bourges (Cher).

— Przy każdym numerze Dziennika Narodowego wychodzi Dodatek poświęcony *wyłącznie* kursowi Literatury Sławiańskiéj, wykładanemu w Kollegium Francuzkiém w Paryżu przez P. Mickiewicza. Cena prenumeraty na cały kurs tegoroczny dla abonujących dziennik fr. 5, dla nie abonujących dziennika fr. 7.

* Patrz N. 46 str. 186.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.